

William
Shakespeare

HAMLET



BUKOWY LAS



Osoby

CLAUDIUS, król Danii
HAMLET, syn zmarłego i bratanek obecnego króla
FORTINBRAS, księżę Norwegii
HORATIO, przyjaciel Hamleta
POLONIUS, marszałek dworu
LAERTES, syn Poloniusa
VOLTIMAND
CORNELIUS
ROSENCRANTZ dworzanie
GUILDENSTERN
OSRIC
Szlachcic
Kapłan
MARCELLUS } oficerowie
BERNARDO }
FRANCISCO, żołnierz
REYNALDO, sługa Poloniusa
Kapitan
Ambasadorowie angielscy
Aktorzy
Dwaj Prostaczkowie, Grabarze

GERTRUDA, królowa Danii, matka Hamleta
OFELIA, córka Poloniusa

Panowie, Damy, Oficerowie, Żołnierze,
Żeglarze, Gońcy i Słudzy
Duch ojca Hamleta

Scena: Elsynor



Akt pierwszy

Scena I

Elsynor.

Występ wśród murów, przed zamkiem.

*FRANCISCO stoi na straży. Wchodzi BERNARDO
i zbliża się ku niemu.*

BERNARDO

Kto to?

FRANCISCO

Nie, ty odpowiedz: stań i daj się poznać.

BERNARDO

Niech żyje król!

FRANCISCO

Bernardo?

BERNARDO

On.

FRANCISCO

Ściśle przestrzegasz oznaczonej pory.

BERNARDO

Biła dwunasta; do łóża, Francisco.

FRANCISCO

Wdzięczny ci jestem, że chcesz mnie zastąpić;
Zmarłem okrutnie i źle mi na sercu.

BERNARDO

Spokojną miałaś straż?

FRANCISCO

Mysz nie przebiegła.

BERNARDO

Cóż, dobrej nocy.
Gdybyś Horatia albo Marcellusa
Napotkał, którzy wraz ze mną straż pełnią,
Błagaj ich, proszę, by się pospieszyli.

FRANCISCO

Pewnie ich słyszę. Hej, stójcie! Kto idzie?

Wchodzą HORATIO i MARCELLUS.

HORATIO

Bliscy tej ziemi.

MARCELLUS

I lennicy Danii.

FRANCISCO

Dobrej wam nocy życzę.

MARCELLUS

Bądź zdrow, prawy
Żołnierzu: któż cię zastąpił?

FRANCISCO

Bernardo.

Dobrej wam nocy życzę.

Wychodzi.

MARCELLUS

Hej! Bernardo!

BERNARDO

Słuchaj – Co? Czy to Horatio?

HORATIO

Część jego.

BERNARDO

Witaj, Horatio; witaj, Marcellusie.

MARCELLUS

Co? Czy zjawilo się to znów tej nocy?

BERNARDO

Ja nie dostrzegłem niczego.

MARCELLUS

Horatio twierdzi, że jest to złudzenie

I nie chce ulec wierze w ów straszliwy
Widok, dwukrotnie przez nas oglądany:
Więc ubłagałem go, aby wraz z nami
Pełnił tej nocy straż i chciał potwierdzić
Świadectwo oczu naszych, a gdy zjawa
Nadejdzie znowu, mógł przemówić do niej.

HORATIO

Ej, ej, nie przyjdzie.

BERNARDO

Siądźmy tu na chwilę
I popróbujmy powtórny natarciem
Zdobyć twych uszu twierdzę, umocnioną
Przeciwko naszej opowieści o tym,
Cośmy dostrzegli w ciągu tych dwu nocy.

HORATIO

Cóż, niech Bernardo powie o tym; siądźmy.

BERNARDO

Gdy nocy minionej
Ta oto gwiazda, wyruszywszy w drogę
Z miejsca na zachód od bieguna, weszła
Na tę część niebios, w której teraz płonie,
Ja i Marcellus, gdy dzwon wybił pierwszą –

Wchodzi DUCH.

MARCELLUS

Cisza! Zamilknij! Spójrzcie, znów nadchodzi!

BERNARDO

Ta sama postać, umarłego króla.

MARCELLUS

Jesteś uczony, przemów doń, Horatio.

BERNARDO

Czy niepodobny do króla, Horatio?

HORATIO

Wielce; zdumienie mną targa i twoga.

BERNARDO

Chce, byś przemówił.

MARCELLUS

Pytaj go, Horatio.

HORATIO

Kim jesteś, który skradłeś nocy czas ten,
A z nim powłokę piękną i waleczną,
W jakiej majestat pogrzebionej Danii
Zwykł występować? Klnę cię na Niebiosa,
Przemów!

MARCELLUS

Jest obrażony.

BERNARDO

Widzicie, odchodzi!

HORATIO

Stój! Przemów! Wzywam cię, przemów!

Wychodzi Duch.

MARCELLUS

Odszedł i nie chciał odpowiedzieć.

BERNARDO

I cóż, Horatio! Pobladleś, drżysz cały;
Czyż nie jest rzecz ta więcej niż złudzeniem?
Cóż myślisz o tym?

HORATIO

Klnę się na Boga, nie mógłbym uwierzyć,
Gdyby nie jawne i pewne świadectwo
Mych oczu.

MARCELLUS

Czy był podobny do króla?

HORATIO

Jak ty do siebie.
Taką był zbroją okryty, gdy toczył
Walkę samotną z zjadłym Norwegiem.
Podobnie marszczył brew, gdy słowem gniewnym
Lżył pośród lodów Polaków na saniach.
Dziwne to.

MARCELLUS

Tak wcześniej dwakroć w tej godzinie martwej
Krokiem rycerskim naszą straż wyminał.

HORATIO

Za jaką myślą szczególną mam dążyć,
Nie wiem, lecz sąd mój ogólny jest taki,

Że przepowiada to wstrząs w naszym państwie.

MARCELLUS

Zgoda, lecz siądźcie, a kto zna przyczynę,
Niech powie, czemu tak czujne i pilne
Conocne straże trudzą poddanego
Krainy naszej i czemu to, co dnia,
W formach odlewa się działa spiżowe
I oręż różny skupuje u obcych;
Czemu spędzono cieśli okrętowych,
Których mozolny trud już nie odróżnia
Reszty tygodnia od świętej niedzieli?
Cóż to nadchodzi, że spocony pośpiech
Złączył dzień z nocą, by szły w jednym jarzmie?
Kto mnie objaśni?

HORATIO

Ja mogę jedynie
Rzec to, co szepczą dokoła. Ostatni
Król nasz, którego wizerunek właśnie
Nam się objawił, był, jak o tym wiecie,
Przez Fortinbrasa, norweskiego króla,
Kłutego pychą najbardziej zawistną,
Na bój wyzwany, w którym nasz waleczny
– Tak go z czcią zwała znana nam część świata –
Hamlet pozbawił życia Fortinbrasa,
Ów zaś w układzie stwierdzonym pieczęcią,
Prawem i dawnym rycerskim zwyczajem,
Wraz z życiem swoim miał oddać zwycięzcy
Krainy wszelkie, nad którymi władał.
Temu nasz władca przeciwstawił równą
Stawkę, a byłaby ona oddana
Fortinbrasowi, jeśliby zwyciężył,

Gdyż odwrócono by ów punkt układu,
Który część jego dawał Hamletowi.
I otóż właśnie dziś młody Fortinbras,
Kipiąc z bulgotem jak stopiony kruszec,
Skrzyknął na krańcach odległych Norwegii
Za żołąd i strawę poczet zapaleńców
Gardzących prawem, aby przedsięwzięcia
Jakiegoś z nimi dokonać, a zamysł
Ów ma na celu – jak to dostrzeżono
Jasno w tym państwie – powtórne wydarcie,
Dłonią mocarną i z pomocą gwałtu,
Ziem utraconych raz przez jego ojca.
To, jak pojmuję, jest główną przyczyną
Tych przygotowań naszych i czuwania,
A także źródłem niepokoju w kraju.

BERNARDO

Myślę, że tak jest właśnie, nie inaczej.
Być może, rzecz to pomyślna, że owa
Złowieszcza postać pojawia się zbrojnie
Wśród naszych straży, podobna do króla,
Który przyczyną był i jest tych wojen.

HORATIO

To okruch, który oko duszy drażni.
Gdy Rzym znajdował się w pełnym rozkwicie,
A wnet miał runąć Juliusz wszechpotężny,
Zostały groby puste, bez mieszkańców,
Gdyż całunami spowici umarli
Szli, jęcząc dziko po rzymskich ulicach:
Gwiazdy ciągnące treny płomieniste,
Deszcz krwawy, zgubne opozycje słońca,
Choroba gwiazdy wilgotnej, na której

Wpływie królestwo Neptuna się wspiera,
W zaćmieniu tkwiącej niemal po Dzień Sądy,
I inne wróżby wydarzeń gwałtownych,
Te przednie straże, które mkną przed losem
I są prologiem wiernym przeznaczenia,
Zostały ludziom i krainie naszej
Wspólnie przez ziemię i niebo zesłane.

Powraca DUCH.

Lecz cicho! Spójrzcie! Oto znów nadchodzi!
Wstrzymam go, choćby miał mnie zmieść. Stój, zjawo!
Jeśli dźwięk możesz wydać lub głos z siebie,
Przemów do mnie:
Jeśli dokonać trzeba rzeczy dobrej,
Która ci ulgę, a mnie łaskę zjedna,
Przemów do mnie:
Jeśli znasz skryte losy tej krainy,
Których uniknąć można by szczęśliwie,
O, przemów!
Lub jeśli skryłeś w łonie ziemi skarby,
Za życia innym wydarte, a mówią,
Że duchy za to błędzą tu po zgonie,

Kogut pieje.

Przemów, stań, przemów! Marcellusie, chwyć go!

MARCELLUS

Czy partyzaną go uderzyć?

HORATIO

Jeśli nie stanie, uderz.

BERNARDO

Tu jest!

HORATIO

Tu jest!

Wychodzi Duch.

MARCELLUS

Przepadł!

Krzywdę czynimy mu, tak dostojnemu,
Gwałt chcąc zadawać, gdyż jest jak powietrze,
Nie do zranienia, a nasze daremne
Ciosy są tylko nikczemnym szyderstwem.

BERNARDO

Gdy chciał przemówić, kogut zapiał właśnie.

HORATIO

A wówczas ruszył, niby winowajca
Na sąd straszliwy wezwany. Słyszałem,
Że kogut, który jest trąbką poranka,
Boga dnia budzi swym ostrym i cienkim
Głosem; a na to ostrzeżenie jego,
Z mórz i płomieni, z ziemi i przestworza,
Wałęsający się duch lub zbłąkany
Spieszy do miejsca swego uwięzienia.
Widok ów prawdy tej jest potwierdzeniem.

MARCELLUS

Gdy kogut zapiał, począł się rozpyływać.
Niektórzy mówią, że gdy czas nadchodzi,
By Narodziny Zbawiciela święcić,
Ów ptak zaranny śpiewa przez noc całą,
A wówczas, mówią, duch żaden w wędrówkę
Nie śmie wyruszyć, noce są bezpieczne,

Żadna planeta wpływem nie poraża,
Wróżka moc traci złą, a wiedźma czary,
Tak uświęcony to czas i łaskawy.

HORATIO

Słyszałem o tym i na pół w to wierzę.
Lecz spójrz, już Ranek w swej rdzawej opończy
Wstąpił na wzgórze rosiste na wschodzie.
Straż tę zakończmy, a za moją radą
Niechaj się młody Hamlet dowie o tym,
Co pojawiło się minionej nocy,
Gdyż, na me życie, ów duch, przy nas niemy,
Z nim będzie mówił: Więc, czy się zgadzacie,
By zaznajomić go z tym, jak nam każe
Miłość idąca w parze z obowiązkiem?

MARCELLUS

Proszę, uczynmy tak; wiem, gdzie najłatwiej
Znaleźć go można dzisiejszego ranka.

Wychodzą.

Polub nas
na Facebooku 

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

William Shakespeare

Hamlet, książę Danii, chce pomścić śmierć ojca, ponieważ wie, że nie była ona przypadkowa. Dążenie do ujawnienia prawdy nie jest jednak łatwe, gdyż na tron wstąpił brat i jednocześnie zabójca króla, Claudius. Hamlet za wszelką cenę pragnie udowodnić winę stryja. Powoli realizuje swój plan.

Nr 21000106

ISBN 978-83-8074-513-1



9 788380 745131

bukowylas.pl

Polub nas na
Facebooku



Cena: 36,90 zł
(w tym VAT)